

- w tym sensie - : rozmawiałam z kolegami z innych brygad wileńskich, którzy byli lub nie byli na naszej uroczystości - większość ma do was pretensje, że ukrywałeś swoje zamiary przed nimi, że należało zrobić taką tablicę dla wszystkich brygad wileńskich wspólnie i t.d. i t.p. Spokojnie występuję tego wszystkiego i wyjaśniam, że mieliśmy duże trudności z uzyskaniem zgody na tablicę 3 Brygady, musieliśmy używać mocnych argumentów i dlatego to trwało - natomiast jest prawie pewne, że gdyby tu chodziło o cały obwód wileńsko-Mohowogródzki z narwiskami i pszdominami - sprawa byłaby nie do załatwienia i z braku danych dotyczących politycznych i z braku argumentów jałmii dysponowaliśmy jeżeli chodzi o 3 Brygadę. Pokażymy ci rzeczy, się na stąd 3 latami całymi zajmując się tymi sprawami, bo po prostu to dużo czasu i nerwów. Nic mi mówią o śledztwie i posądzeniach - bo kto mi, to tak mi, a kto mi, to mi musi powiedzieć. Natomiast teraz, gdy w grubym murze, który dotyczy czasu, stał się sprawy Ak. z za Buga" zrobiliśmy wyłom, przez uzyskanie poraż pierwszy na terenie Poldii (tak mi w ub. tygodniu oświadczone urzędowo) oficjalnego i formalnego zezwolenie na zamontowanie naszej tablicy - gdyż wszystkie zamontowane dotychczas dotychczas tablicy terenów, były bez oficjalnej zgody komitetu centralnego władz - a jeżeli taką zgodę miały to były treści ogólnej bez nazwisk i firmowania BZOWiD. W ten sposób stworzył się precedens otwierający drogę dla innych inicjatyw tego rodzaju. Pośredniaczem również, że ciekawie przekazywane swoje doświadczenia zainteresowanym, będącym partycypować w kosztach (przy tej ogólnej tablicy), ale niekt z nas (ty małej grupie) bezpośrednio

działającej w tej sprawie) w tej chwili i chyba
jeszcze przed pewien czas mi bezkierunkowo
występować jako firma dla następujących
inicjatyw tego rodzaju. Prosto dlatego
że zignorowała nas bardzo ta sprawa.
Pomiedziatki mi te kombatancki również; że
w sobotę 25 września do Zarządu Okr. telefo-
nowało dużo ludzi z zapytaniem, gdzie
ma się odbyć ta uroczystość i z pretensjami
dlaczego ZBOWiD tego mi poda w prasie.
A w pomiedziatki 27 września / w dzień przyjęcia
p. prezesa Stolarza / ciagle jego prośbą
do telefonu w tej sprawie, a on odpowiada
że cała ta uroczystość wraz z tablicą mi
była organizowana przez Zarząd Okręgu,
a przez środowisko wleńskiego Okr. I sekretarz
się złościł, gdy padały pytania gdzie talie
środowisko istnieje przy jakim kole ZBOWiD
bo powinno być przy Zarządzie Okręgu. To
było przykre dla p. prezesa - bo w gruncie
rzeczy talie środowisko mi istnieje, a
w naszej sprawie mi ~~tylko~~ nam mi
pomagał, choć od wielu miesięcy nie udzielisz
u niego w każdy pomiedziatki si, pitowalishy
ustnie i pismami żeby nam udzielił
poparcia, czyli choć trochę "pofirmował".
Po mojej interwencji w Komitecie wojewódzkim
wezwał nas do siebie i w Warszawie zezwolił
na realizowanie, lecz na posmie mi
dał, twierdząc że jego słowo wystarczy, bo
przecież mi jesteśmy zadanym instytucją
więc pisma są nam mi potrzebne.
I tak zostało. Robiliśmy dalej, w
przeswiadczaniu, że sprawa jest formalnie
w porządku - dopiero tydzień przed
zamontowaniem okazało się, że
poprzednia decyzja dotycząca lokalizacji
w Bazylicie mi była na tyle prawowoda,
żeby mi można było jej umierwać. I
to właśnie z braku pisma ze ZBOWiD.

To nas "wkurzyło" okrutnie. Z p. prezesem, który
chciał nas "muchać", odbyła się ostra
rozmowa / dopadliśmy go w klubie poselskim
którego też jest prezesem) i, zażądaliśmy
pisemnego potwierdzenia, że całą sprawę
realizowaliśmy za zgodą Zarządu
Okręgu, czego dowodem są różne pisma
składane u niego, i kwitowane na
kopii pieczęcią i podpisem / mamy je w
aktach. Zarządca odpis pisma, które
choć "cierpiat okrutnie" (bo jak tłumaczył,
jest niewierzący, a jako taki nie powinien
popierać mianowania tego w kosciół) —
napisał. Ale już nie udało się przeforsować
Bazyliki bo w dodatku zaatakowano
knieź Biskupią, żeby wpłynęła na
naszego patrona, o zrezygnowanie
z mianowania tego w Bazylice, gdyż
może to spowodować odnowę spinań
konstrukcji więzy na której mają zawiesić
dzwoony / 1.400 tys zł / — w dodatku nasz
patron 27 września wyjechał do Rzymu
na synod biskupów / może wróci jako
biskup? / dotychczas był prałatem). Do
tego stopnia naciskano ze wszystkich stron,
że nawet zrezygnować z odprawienia
nabożeństwa w naszym kosciół, choć
we wstępie przed 25 tym było to z nim
uzgodnione — ze względu na to, że był
kapelanem wojskowym w stopniu pułkownika.
Prawdopodobnie zachodziła obawa, że
wygłosi b. mocne kazanie i to może spowo-
dować wstrzymanie jego wyjazdu. Władze dobrze
znają tego księdza, jego bezkompromisowość
i nie liczenie się z konsekwencjami. W dodatku
nasza szefbiada też oświadczyła, że bardziej
jej odpowiada i inne lokalizacje, gdyż
w Bazylice jest za dużo różnych autentycznych
zabytków sztuki sakralnej, a oprócz nich
różne "kicze" i pomieszczenie z poplątanym
tak, że jej zdaniem, byłoby tam zagubione
w tym chaosie. W tej sytuacji, najgorzej

w dodatku tylko kilka dni do ustalonego ©
już terminu uroczystości /był on ustalony
na 25 września w związku z wyjazdem księdza
do Rzymu i ustalony był dla Bazyliki,
na odwrotami już nie było czasu, zgodziliśmy
się na inną lokalizację, jako że proponowa-
nam właśnie każdy kościół zabytkowy
(poza Bazylikę). Pomniawsz jednak nasze
zabytkowe kościoły w większości są obstarżone
wewnątrz rustrowaniami (rekonstrukcje stropów)
a w tych, które jako takie już mają te
stropy gotowe, nie mogła nasza
szereżarka z komisją znaleźć odpowiedniego
miejsca /jeden z nich - musieliśmy zaakcepto-
wać ten właśnie kościół w którym to się znalazło.
Ta nasza "szereżarka" cholernie "wygrymaszala"
(ślida, że jej nie poznałeś - patrzy być
bardzo miła, albo odwrotnie i to równocześnie
- była "primadonna" której trzeba ciągle
"kazać" - całe szereżenie że jej może ten
"p. Robert Pepliniski" - ten szereżarz - który właśnie
wykonat całość pracy łącznie z odlewem
i szlifowaniem szereży - to bardzo równy
facet i bardzo go polubiliśmy - także
księżę - małżonek ukryty w ciemni stawy
swojej żony). To "wygrymaszanie" przy
wyborze lokalizacji wyglądało tak:
tu mi - bo źle siedzi, tam mi bo
źle światło, tu za wysoko, tu za nisko itd
i t.p. Szereż może było dostac. Stram
już było wszystko jedno - byle zdeżyć.
do 25 tego. W dodatku załwestionowano
"dwuznaczność" tekstu "w latach 1943-1944"
i zarządano korekty na: w latach okupacji
hitlerowskiej" a napis główny przemieniono
na na dot kryzsa, choć był wykonany
na oddzielnej pozycyjnej tablicy /jako nie

fotografii skłonu rzeźbiarskiego który ma, ©
wszystko to, razem miało prawdopodobnie
na celu, żeby jednak na 25 tego nie
zdejsię. Deenerwowałam się okropnie, nie
mogłam jęć i spać, p. Robert siedział
nad zmianami całej ostatniej nocy i
wyszło wszystko jakos, choć mi tak
jaki sobie wyobrażałam. Kto o tym
wszystkim nie wiedział (a wiedzieli
tylko mi liście), myślał, że wszystko
jest jak malery. Nawet mi wiele pytań
dla czego i kiedy nastąpiła zmiana
lokalizacji - choć chyba nikt mi
miał wątpliwości, że wysyłając
zawiadomienia "w dniu 25 września
o godz 16tej odjedzie się w Bazylicę
Sugriachy itd" byliśmy pewni, że
odjedzie się to wszystko w Bazylicę.
Inna kwestia, że trochę nam się, że
mi jest to tam, gdzie miało być,
choć równocześnie, moralnie orulisy się
podbudowani, że w każdym kosciół,
chcieli to mieć - przy oglądaniu i
szukaniu miejsca, każdy gospodarz
wypowiadał ogromne zadowolenie, że
jego kościół jest brany pod uwagę.
Rektor naszego kościoła (nazywamy
teraz już naszym) powiedział nam,
że wszyscy inni zarachowali mu tego
dzieła i że taliej frekwencji i zainteresowania
mi spodziewał się, choć ci się, gdy
wybór padł na jego kościół. Można jest
to wnętrze ubogie, gdyż otwarte są bardzo
prymitywne (prowinzoryjne), ale namy
słowo konserwatora, że stopniowo
będzie się to zmieniać na lepsze -
projekt wnętrza już jest opracowany, obecnie
następi obróbka korekta z wprowadzeniem
naszego dzieła - realizacja przez jasna
bryki, rozłożona w czasie, ale kiedyś się
zrobi.

Zatęperam odpis decyzji - napisano w niej ⑦
że wniosek złożono 21 września, decyzję
wydano 23 września. W rzeczywistości podpisat
wniosek (na wydanie decyzji na montaż) przewodni-
czącej P.W.R.R tego samego dnia, w którym
złożyłam. Jak długo istnieje wojewódzka
Rada, takiego wypadku nie było - na
wydanie jakiegokolwiek decyzji. Wszystkie
Wydziały w R.R. mają ustawowy termin
2 miesiące. Zatęperam również odpis
następnego ciekawego dokumentu - który,
mam nadzieję będzie już ostatnim
w mojej pekaty terze z napisem "tablica".
Rzekomo został sporządzony 24 września br.
- u dotu jest data wykonania kopii 30.9.77.
Nie wiedziałam, że jeszcze śledztwo nie zostało
ukończony w tygodniu poprzedzającym naszą
uroczystość - ostatecznie, gdy po moim
zwróceniu się o interwencję do Kom. woj. -
prokurator przystąpił cofnięcie decyzji o
zajęciu korespondencji, a później w rozmowie
na którą go zaproszono do komitetu razem
ze mną (25 czerwca br) oświadczył, że
nie stwierdził w mojej korespondencji
żadnych celów wyrotowych, byłam
pewna, że sprawa skończona. Co prawda,
gdy w związku z zamieszaniem
które wiadome władze zrobiły tydzień
przed 25 tym, nie pozwalając zerbiarec
na wydanie nam pracy bez odpowiedniego
dokumentu z W.R.R - "pogalopowadaw" znow
do komitetu (tym razem ze oświadczeniem -
z żoną Stanisława, żadem z kolegów nie miał
kówesta czasu - może celowo? pal ich licho) -
wystąpiłam, że nastawienie władz partyjnych
do całej sprawy nie zmieniło się, a
w tym wypadku wszano sprawę za
czysty pod względem politycznym i wobec
tego obiecano nam znowu rychłą skuteczną
interwencję (i nastąpiła ona tego samego
dnia rzeczywiste). Sanka (żona Stanisława)

choć w partyzance mi była, strasznie była ⑧
przyjęta cała sprawa, ale 'xdemurowaniu
maskowata' numerem / ma takie pogodnie
usposobienie /, ja byłem okrutnie szczerą
i sprawę postawiłem w ten sposób: "zawiado-
miliście wszystkich zainteresowanych na
terenie całej Polski, że mają przyjechać
na uroczystość 25 tego miesiąca br. - nie ukrywam,
że od czerwca br. informowałem wszystkich,
przy każdej okazji, że dzięki skutecznej
i szybkiej interwencji I sekretarza, realizacja
tablicy dojdzie do skutku, a podjęciem mi
o dążeniu zagrożonego interesom PRL
zostają uznane za miśtniejsze i teraz,
gdy mamy tablicę już gotową, znów ktoś
zakrywa od początku. Na odwrotanie
już mi nie ma czasu, prosto mi xdożywy-
ludzie przyjadą i co im powiem? że
władze zabroniły? A przecież, najwyższą
władzą na naszym terenie jest Komitet
wojewódzki i takie wyjaśnienie może
być uznane za podrywanie jego autorytetu
"Części kaliber", ale jak przyznam, logicznie.
"Po omówieniu całej sprawy, xzajądano
ode mnie oświadczenia, że wszystko
odłożone się bez wystąpienia" anty - xzajądano
je ożywić, i "spytano bezpośrednio czy
mogę dać gwarancję, że znamy z
adresywnych wystąpienia księży prabat mi
wygłosi przy okazji mojego kazania, którego
sobie xzajądano mi xzajądano, ustaliliśmy
wówczas, że postawimy ten warunek księdzu,
i napewno w tej sytuacji go przyjmie,
i jak już poprzednio napisałem - mi przyjął
i xzajądano, możemy zastosować się gdyby
to było w Bazylice, (nie jestem pewna).
Wówczas, tak w Komitecie mi było mowy
o tym, że śledztwo jeszcze mi jest umorzona
i mi byłem o tym przez niego
poinformowana. Mówiliśmy, że mamy
w programie wspólną kolację, ale mi
było na ten temat komentarzy. Napewno
z mojej strony było tu jakieś przewożenie.

Pomiarów poinformowało mnie następnego dnia ⑨
w PWRN, że wszystko musi być zgodne z
prezysami i że tylko zależą na jakieś potężnej
z maszy strony - wolisz równie sprawę tej
wspólnej kolacji zatawić formalnie. # prawd-
podobnie, gdybym mi posła po informacje,
mi byłoby zadanych konsekwencji, choć to mi
jest także pewne. Mielisz to już organizacyjnie
przygotowane ośrodkowi - dla wszystkich
bez wyjątku przyjeżdżających w jednym z
ośrodków wczasowych na Stogale (czyli w tym
cały rok - pawilony typu hotelowego, pokoje
ogrzewane 2 i 3 osobowe) zarezerwowane miejsca,
a koludzy z Gdanskia mieli się tam mi
meldować tylko wrzucić rzeczy w tej wspólnej
kolacji którą miał przygotować personel
ośrodku. Koszt noclegu 30 zł na osobę. Koszt
kolacji i śniadania 30 zł. Gdy wyjeżdżaliśmy
zawładnięciem mieliśmy to prawie skalkulo-
wane - dlatego podawałbym w granicach
100 zł na osobę (bez alkoholu). W wyodr.
spraw wewnętrznych PWRN, gdzie grzesznie
zorganizujemy się po informacji - zareagowało
na to w sposób, który mi zaskoczył -
nazwał wyodr. z którym mi stykać się
dotychczas osobiste (tylko składał się tam
pisma o uformowanie zbioru na tablicy)
z miejsca wrzucił: pami Korejwo, pami
się z jednego wywiezła, a już zudzi pami
chce zorganizować nielegalny zjazd? Bo
jako taki potraktujemy to waszą kolację.
A przecież jeszcze z tej całej tablicy mi
została pami rozgłoszona. Spróbujcie
tylko, a konsekwencje będą takie, że
wam się odlece. Ojcowo pami odpowie
za jakiekolwiek wysiłki, wystąpienia i
wszystko co będzie poza hosiorem, bo do
koscioła to my się nie wtręcamy, od tego
jest wyodr. o spraw wyznani. Chociaż mi
to "wkazyto" ale spokojnie poproszę o
nie wystąpienie przez niego jego opinii

o naszym pochywaniu podnieśnionym głosem, 10
bo zwrócić się do niego po informacje
urzędowe, i urzędowo nas powinien traktować.
"A co do głowy", to szafoty wyszły z mody
i wydaje mi się że sprawa tablicy, na
której zamontowanie wyrazit zgodę Przewodniczą-
cy PWRK, mi powinno już być przedmiotem
dyskusji - co do rozgrzeszenia to prokuratura
wojewódzka już mnie rozgrzeszyła. Na to jeszcze
*pan odrzekł, że to jeszcze nie koniec, bo
będą dobre konsekwencje, jeżeli nie zastosu-
jemy się do obowiązujących przepisów. Sądka
humorystycznie rozstradowała sytuację (obie
miałyśmy dość tych urzędów) - powiedziała:
mi, to mi, o co tu tyle szumu. Chcieliśmy
uniknąć tego, żeby przyjeździ rozleli się
po łobalach gdańskich i sważalimy że
lepiej będzie, gdy będziemy wszyscy razem
i dodata że w między zamierzamy złożyć
mieme na Westplatte. Tu facet zdów się
wekni - wreszcie: co, jeszcze w dodatku
chcicie wrzucić manifestację? Na to
trzeba mieć zezwolenie Frontu Jedności
Narodu. Dobrze, pojedziemy do Frontu. Na to
facet zgigł się w ukłonie i wygłosił
zobanie które w tej sytuacji zabrzmiało
paradoksalnie: "dziękuję paniom za
obywatelską postawę." To był szczyt a
naszy duo. Parskniętym śmiechem jeszcze
w gabinecie, zaszlochane tym zakwiczaniem.
Posłaliśmy do tego Frontu - tam przewodniczący
(którym się chwali znajomy b. z-ca przewodni-
cy P. M. R. K.) stwierdził, że tylko idiota mógł
kwestionować nasz zamiar z miemem,
bo on jaknajbardziej pochwała i gdyby
miedziat o tym wieszimy, zapewniłby też
i imprezie "Oprawę prasową" oraz autokar
do przewiezienia uczestników - pominał
jednak na 25-tego (byliśmy 23-go) już
na wszystko rozdypponowane, musimy
poradzić sobie sami. I poradziłam,
jak widziałeś. Co przedrytam? Mogłam

Jeszcze raz pójdę do Komitetu woj. i próbować
zainteresować sprawę tej kolacji, ale uważamy⁽¹⁾
że dość już tego chodzenia - pomogli nam
w sprawie tablicy (bez ich interwencji nie
wiadomo jakby się to skończyło - raczej
musielibyśmy zrezygnować na niewiadomo
jak długo). W końcu ta wspólna kolacja
nie była tak ważna, a znajome naszym
koligom, wiedzieliśmy że w końcu każdy
się zaopatrzy i trudno ich będzie
powstrzymać przed jego nadużywaniem -
i w tych warunkach zdecydowaliśmy
same ze zrezygnujemy z tej kolacji. Wówczas
gdy zdawaliśmy relację naszym panom,
byli oburzeni że zle zainicjowaliśmy, trzeba
było iść do Komitetu woj. i napisać o to
by nam zainicjowali. Cholera nas wzięła -
dobrze im mówić bo sami nigdzie nie
chodzili. Każda taka rozmowa, konwersacja
mnie dużo nerwów - każde słowo trzeba było
odpowiednio ułożone w ryku, (wprost
protokoł dyplomatyczny) - ostatkiem mi
można „przebrać” paty^{ki} w końcu kim
jest pan Koryjoo, że jest Komitet wojewódzki
ma „w piły drapać i liściem palmowym
wachlować”. Może jeszcze chcę żeby nam
I sekretarz przy stole na tej kolacji
Towarzyszy albo talerze zubił? -
to były historie z tym wszystkim, wreszcie
były zdumiewające i nasze dyskusje
były odpowiednio agresywne. Do dnia
nie jestem. Właściwie pewna, czy zrezygnują
nie pomogły i w tej sprawie, gdybyśmy
o to poprosili. Ale to nie istotne. Powinno
jako przed tym, mieliśmy propozycję zorganizowania
zawania po nabożeństwie spotkaniu w Parku
zamiast do Komitetu, po tym Fronce Jechu.
pomaszynaliśmy do „Parku”, gdzie nie
ukrywając nastawienia ^{władz} do ewentualnego
spotkania zbiorowego po nabożeństwie.

spytaliśmy czy Pax może firmować także
spotkanie, biuro na siebie zatwierdzi,
zrzeczenie. Okazało się, że zrzeczenie mi
potrzebny, tylko sala jest mała i trzeba
ograniczyć ilość obecnych do max 80 osób,
niejsze przy stolikach jest tam 50. Kawa,
dostarczą ci się, informowaliśmy o Parku,
nie wszystkich ze względu na brak miejsca.
I tak było ciasto, okropnie. Programu
tego spotkania nie było wcale, ja
miałam wygłosić mowę do ludu "drogiego
zmemionu lokalizacje, i tak ogólnie,
jakiego przebiegała cała realizacja.
Tu miał mi podziękować - do tego klubu
kolektywa jakoś dotarła różnymi drogami,
je stępnie piśnię z jakiegoś grupy kolegów z
Gdańska - większość już była na sali.
Przy wejściu ten gospodarz Parku, który
otwiera zebranie, poprosił mnie do gabinetu,
gdzie jakoś tajemniczo osoba pięciu mężczyzn
czekała na mnie, w jego obecności poinformo-
wała mnie, że mam nie mówić o
tym co zamierzam powiedzieć, gdyż
jego zadaniem jest powiadomić mnie, że
od mojego zachowania się tu, teraz
zależne jest to, czy sprawa zostanie zamknięta
czy nie. Na to (pomyślał już czas było zaczynać
a rozmowa ze mną odbywała się przy
otwartych drzwiach na lwo od wejścia -
wpadli Marian i Zdzisiek, wstąpił zaliczenie
ja do niego się nie zobowiązałam, powiedzia-
łam tylko, że i tak wszyscy wiedzą o
konfiskacie korespondencji, o wszystkich
naszych czy mówić, przypieczętują, więc
głupio będzie gdy się wogóle wyjeżdża.
Czuję się fizycznie fatalnie, kilka razy
nieprzespanych, całe napięcie nerwowe i
wzruszenie urodzystości, w rezultacie ja
sam widziałem siedzącą ja jakubło-
wama. A nasi panowie tylko roboty groźne
mim i dawali mi kłaki, żeby nie
mówić. Myślałam, że ktoś zada
jakiś pytanie na ten temat, że któryś
z naszych panów coś powie o poległych

W 8.5. 1944. W sprawie Włochy jest od awstria i Anglii - przyjaciel telegram - Otrzymała
pamiętności w 19.9.1944. w sprawie w sprawie w sprawie

koligach - nie miał, w końcu te wszystkie (12)
mowy o szeregach były też na miejscu, ale
nie było przecież chodziło. Tymi poległymi też
zastawili, żeby o nich wspomnieć - jak
ginełi w jelicach akcja i doli'cznos'ic'ach.
Miał to być wieczór wspomnień, ale jakoś
nikt nie miał chęci mówić. Napewno
głupio zrobiłam, że jakoś oglądanie tej mowy
nie wygłosiłam - w końcu nie by mi mi
zrobili przecież mi zamiarom wygięzias
podburzających kazani i nawoływań do
"podpalenia Reichstagu". Całe to spotkanie
"było jakies drzewo, chładowań między
kumpami) w naszym imieniu podziękować Tobie
za pomoc, bo Twoje służe były jalic'is'
punktem wyjściowym do dyskusji z
wiadkami k'ose'el'og'ini i wogole poroz'kluciu
całej sprawy. Już później, po tym Fakie,
gdy wyprzedzaliśmy u nas w domu (było
14 osób w tym Lauset), powie'ob'z'ia'ca'm
Marianowi i Zdzisłowi, że któryś z nich
mógł przemówić - orzekli, że brał z
naszej strony wystąpienie i mów, był
najbardziej wynarowiony, a co do Ciebie,
to nie wiadomo, czy czytałeś sobie r'z'ar'uda-
nia Twojego w tym odzianiu na forum
publicznym" bo tam było kilku
nieznajomych panów, których nikt
nie znał. Może i stussie, choć
wydaje mi się, że to była przesada
i zbędna ostrożność. I napewno wiele
kolegów dziwiło się dlaczego tak wszyscy
milorzynie, choć orientowali się, że dużo
mamy do powiedzenia.

A teraz jeszcze jedno: napisales, że
trafites wśród nazwisk na szerepela" który
zginął w Sukul'sshach 8. I. 1944, jako
2-ca dowódcy późniejszej 6 Brygady. Mijli'sz,
że o tym nie wiedzili'sz? Wiedzieli'sz, zresztą
wśród poległych w Sukul'sshach umi'scili'sz
nie tylko por. Piotra Motylewicza. Rowier, Malicki

